

TONINO CANELMI  
MARCO SCICCHITANO

# JAK WYCHOWYWAĆ

DO BYCIA  
KOBIETĄ

I DO BYCIA  
MĘZCZYZNĄ

Przełożyła  
Agnieszka Stefańska

Wydawnictwo WAM

## Wstęp

Pewnego dnia mała dziewczynka przyglądała się braciom, jak uczyli się zasad polowania i razem z ojcem narażali w lesie na niebezpieczeństwo. Ponieważ nikt nie zwracał na nią uwagi, poczuła się zlekceważona. Przez chwilę patrzyła ze smutkiem, po czym odwróciła się i ze spuszczoną głową wróciła do domu. Spotkała tam dziadka, siedzącego na progu, jak to miał w zwyczaju. Widywała go tam zawsze, gdy nie był zajęty pracą w ogrodzie. Podeszła do niego i przycupnąwszy u jego nóg, pozostała tak nadąsana.

Dziadek, który również obserwował chłopców, wziął dziewczynkę za rękę. „Chodź – powiedział – pójdziemy na spacer. Chcesz?”. „Tak” – zgodziła się dziewczynka. Przyjemnie było spacerować z dziadkiem – powoli, krok za krokiem, w równym tempie, dostosowanym do możliwości małych stóp. Gdy już obeszlą ogród, stanęli przy niewysokim płocie i podziwiali rzędy okazałych roślin. „Patrz, dziadku! Mają czerwone owoce!”. „To prawda. Właśnie o tej porze roku pomidory przybierają piękną barwę. Spójrz, jakże inną od koloru bakłażanów, fioletu, który zmienia się w biały jak za dotknięciem czarodziej-skiej różdżki. Widzisz?”.

Dziadek zwrócił uwagę dziewczynki na różnorodność roślin, niektórych wysokich i imponujących, innych delikatnych i drobnych. Wśród nich jedne miały duże i ciężkie owoce, drugie bujnie rozrastały się wokół, jeszcze inne pięły się po tyczkach lub dźwigały na smukłych

łodygach. Dziewczynka była zachwycona. „Teraz przyjrzyj się, kochanie, jak bardzo każda roślina różni się od pozostałych. Każdą z nich opiekuję się w odpowiedni dla niej sposób, aby mogła rosnąć i rodić owoce. Każdą z nich traktuję inaczej, bo każda jest wyjątkowa”. Dziewczynka słuchała, a dziadek ciągnął dalej: „Nie mogę z wszystkimi postępować tak samo, ponieważ wcale bym im nie pomógł. Muszę wiedzieć, ile dać wody i kiedy, które gałęzie przyciąć, czy łodydze nie potrzeba podpórki... O tych rzeczach decyduję, bo dobrze znam każdą roślinę. Tylko ktoś, kto patrzy z miłością, rozumie, co to znaczy. I potrafi skutecznie pomóc”.

Dziewczynka podniosła głowę i jej spojrzenie skrzyżowało się ze spojrzeniem dziadka, pełnym słodyczy i ciepła. Natychmiast poczuła, jak bardzo jest jej bliski.

Podobnie jak w tej historii, w życiu dzieje się tak, że jeśli jakaś przestrzeń pozostaje pusta, nieuchronnie zapełnia się czymś innym. W szczególności jeśli przestrzeń, o której mówimy, dotyczy edukacji, czyli ram, w których dzieci i młodzież są w naturalny sposób wprowadzani w naukę, poszukiwanie wzorców, współzawodnictwo, rozbudzanie zainteresowań. Zawsze potrzebują jasnych i stałych punktów oparcia do budowania własnej dojrzałej tożsamości.

W liście do diecezji rzymskiej z 2008 roku papież Benedykt XVI pisał o kryzysie wychowawczym naszego wieku. W epoce, w której zaczyna brakować zasadniczych pewników, dla której tylko to ma znaczenie, co podoba się jednostce, Ojciec Święty wzywał do odkrycia wartości uniwersalnych, aby na fundamencie czegoś trwałego, obiektywnego i wspólnego wszystkim ludziom oprzeć wychowanie. Od tego zależy przyszłość całego świata<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *List Ojca Świętego do diecezji rzymskiej i miasta Rzymu o pilnej potrzebie wychowania*, Libreria Editrice Vaticana, Roma 2008.

To *coś trwałego, obiektywnego i wspólnego wszystkim ludziom* jest właśnie tym, czemu poświęcamy naszą książkę. Za punkt wyjścia obieramy udowodnione naukowo różnice między kobietą i mężczyzną (posługując się terminami z dziedziny neurofizjologii i psychologii) oraz wyjaśniamy, jak te różnice można scharakteryzować i oceniać w środowisku wychowawczym. Nawiązując do *czegoś wspólnego wszystkim ludziom*, musimy zaznaczyć, że bardziej niż punkt wyjścia liczy się dla nas spodziewany punkt dojścia. Na temat wychowania zgodnego z płcią mówi się niewiele. Niepokojąca jest także tendencja do akceptowania wszystkiego w imię poprawności politycznej – włącznie z tym, czego zaakceptować się nie da. Często unika się opowiadania się za prawdą ze strachu przed posądzeniem o dyskryminację, wsteczność czy jeszcze coś gorszego.

Na arenie międzynarodowej toczą się dyskusje na temat szkół męskich i żeńskich, które w wielu krajach stały się obiektem zainteresowania rodzin i instytucji. Czy nie jest powszechnym doświadczeniem odczuwanie i dostrzeganie różnic w zachowaniu chłopca i dziewczynki? Skąd takie różnice się biorą? Widać na pierwszy rzut oka, że objawiają się one w dzieciach bardzo wcześnie.

Podział na role męskie i żeńskie zawsze stanowił fundament, na którym organizowały się społeczeństwa. Czym miał zajmować się mężczyzna, czym kobieta, jak wychowywać chłopców, jak dziewczynki – były to kwestie o decydującym znaczeniu i już same w sobie wiele mówią o określonych społeczeństwach. W ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat świat zachodni stał się bardziej liberalny w postrzeganiu męskości i kobiecości. Stało się tak dzięki postępowi w dziedzinie prawa cywilnego, rozwojowi psychologii oraz (zwłaszcza w dzisiejszych

czasach) licznym odkryciom naukowym. Kiedyś płęć była podporządkowana sztywnym rolom społecznym i rodzinnym, które zamykały rzeczywistość w idealnych, lecz często niesprawiedliwych schematach. Stopniowo wraz z procesem emancypacji kobiet, walki o prawa obywatelskie, przełomowym rokiem 1968 i protestami przeciw autorytarnej władzy zaczęto coraz agresywniej głosić wojnę płci. Rozumiano je jako główny powód dyskryminacji i niesprawiedliwości społecznej. Naszym zdaniem właśnie w tym procesie przemian zburzono tak liczne mury, że porozpadały się domy. Ostatecznie wznoszone naprędce z gruzów pojedyncze mieszkania okazały się mało przyjazne.

Najbardziej zgubną konsekwencją tej sytuacji była za-  
paść w wychowaniu. Jeśli nie ma jasnych i stałych punktów odniesienia, trudno wyposażyć młodych w niezbędne drogowskazy. Będąc jeszcze na etapie rozwoju, potrzebują fundamentu, który pozwoli im w pełni wolności budować swoją tożsamość.

Obecnie napięcie związane ze sporami społecznymi i politycznymi na te tematy nieco osłabło. Dlatego można na nowo zmierzyć się z problemem w sposób spokojny i przemyślany oraz, mamy nadzieję, bardziej konstruktywny.

Podajemy to wyzwanie. Tak jak wielu uczonych o międzynarodowej sławie, uważamy, że jest możliwe stwierdzenie różnic między kobietą i mężczyzną oraz zidentyfikowanie ich na poziomie budowy ciała, muskulatury, wpływu hormonów na układ nerwowy, funkcjonowania mózgu, charakterystyki psychologicznej i społecznej. Oczywiście, nie twierdzimy, że *wszyscy* mężczyźni i *wszystkie* kobiety wpasowują się perfekcyjnie w te modele. Istnieją tu liczne indywidualne warianty, które także

ze swej strony mogą wprowadzać pewien chaos. Trzeba zawsze pamiętać, że najpierw liczy się *osoba* z jej integralnością, charakterem i osobistą historią. Dobrze jest przy tym wiedzieć, że pomiędzy siódmym a osiemnastym rokiem życia objawiają się najjaskrawsze różnice w rozwoju fizjologicznym mózgu.

W naszej podróży odkrywania najstarszej diady świata (męskości i kobiecości) będziemy często korzystać z dorobku naukowego amerykańskiego pediatry i psychologa Leonarda Saksa<sup>2</sup>. Zapoczątkował on refleksję nad zagadnieniem płciowości w wychowaniu. Jako pediatra przekonał się, że pewne problemy uważane przez rodziców za niedbalstwo synów, wynikały po prostu z faktu, że chłopcy czuli się gorsi od koleżanek z klasy. Ponieważ nikt nie poświęcił tej sprawie należytej uwagi, dr Sax sam zaczął ją badać, a wyniki i przemyślenia zawarł w trzech książkach i wielu naukowych artykułach.

W centrum rozważań pierwszego rozdziału naszej książki zadamy pytanie: co to znaczy wychowywać dzisiaj? Próbując na nie odpowiedzieć, skupimy się najpierw na zgromadzeniu faktów, zaczerpniętych z literatury naukowej, dotyczących różnic płciowych. W kolejnych rozdziałach podejmiemy refleksję nad nauczaniem w murach instytucji i w zaciszu domowym.

Na zakończenie dwóch ostatnich rozdziałów dołączymy jako rodzaj uzupełnienia wywiad, który Marco Schichitano przeprowadził z dziennikarką Costanzą Miriano

---

<sup>2</sup> Ponieważ książki Leonarda Saksa nie zostały opublikowane we Włoszech, autorzy posługują się własnym tłumaczeniem z języka angielskiego. Ze względu na trudną dostępność pozycji Saksa w Polsce przy tłumaczeniu książki korzystałam z włoskich tłumaczeń autorów (przytłum.).

i profesorem Andrea Mondą. Ich wkład z pewnością doda naszym wywodom konkretności i polotu.

Dziękujemy im za dyspozycyjność i powagę, z jaką uczestniczyli w naszym projekcie.